Nr. 47. Olsztyn, 25 października 1890. Rok V.

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w ekspedycyi 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza drobnego. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj“ znajduje się w rynku, pod sieniami nr. 11.

Co słychać w świecie?

Socyaliści zebrani w Hali na narady, postanowili przypuścić atak na lud polski, czyli postanowili lud polski nawracać na socyalizm. Dla tego zamierzają założyć pismo polskie socyalistyczne, aby prędzéj ludzi na wędkę złowić. Socyaliści wiedzą, że lud polski oprócz innych wszystkich wspólnym trosk, znosić musi różne przykrości i trudności z powodu swéj ojczystéj polskiéj mowy. Ponieważ zaś pomiędzy Polakami bardzo mało dotąd jest socyalistów, więc chcieliby oni w ten sposób przeciągnąć na swoją stronę lud polski, że chcą korzystać z niezadowolnienia ludności polskiéj. Wszystko to daremne, panowie socyaliści! Lud polski nie chce od was poprawy stosunków, bo przestając z wami, pogorszyłby tylko sobie swe położenie. Pomiędzy Polakami socyalistów nie ma, bo Wiara św. zakazuje nam wszelkich buntów i gwałtów, bo my wiemy, że gdy ludzie by nam sprawiedliwości wymierzyć nie chcieli, to mamy wielkiego obrońcę w Bogu, który, choć złe dopuścił, to i wnet pocieszy, jeżeli Mu tylko ufać będziemy. Bronić zaś Wiary i języka ojczystego powinniśmy tém gorliwéj w domu, w rodzinach naszych, kształcąc dzieci na polskim katechiźmie, na polskiéj książce do nabożeństwa lub czytując im dzieje ojczyste. Ponieważ zaś socyaliści chcą wydawać polską gazetę, więc trzeba nam jak najusilniéj starać się o popieranie uczciwych gazet katolicko-polskich. Czytelników naszych prosimy o jak najliczniejsze rozszerzanie i popieranie „Gazety Olsztyńskiéj.“

Ale socyaliści, choć ludzie przewrotu, uznają jednakże, że tylko ojczystą mową trafia się do serca, że lud polski tylko w polskim języku najlepiéj rzecz pojmie. Cóż więc na to powiedzą ci, co nawet religii św. nakazują dzieciom uczyć się po niemiecku? Czy to trafi do serca dziatek, czy wyda owoc stokrotny?

A więc brońmy języka, jeżeli chcemy utrzymać Wiarę św. w sercach naszych przyszłych pokoleń.

— Sejm pruski zwołany został na 12 listopada.

— Na urodziny hr. Moltkego przygotował podobno cesarz feldmarszałkowi takie odznaczenie, jakiego nie otrzymał dotąd nikt w Prusach. Hr. Moltke jest właściwie Duńczykiem i dopiero jako młody oficer przeszedł w służbę pruską.

— Pewien radzca sądowy pisze za tém, aby zmienić sposób wyborów do parlamentu. Radzi, aby głosowanie było jawne, a tylko temu wolno głosować, kto 30 lat skończy. Kto siedział w cuchthauzie, albo trzy razy w więzieniu, ten nie ma mieć prawa do głosowania.

— Rząd zajmuje się gorliwie urządzaniem pomieszkań dla robotników i niższych urzędników fabrycznych. Takich mieszkań ma cztery tysiące stanąć pod Berlinem. Przy każdym domu będzie ogródek. Każdy robotnik, który wpłaci 300 m., może nabyć taki dom, mający mieć wartości 4 tysiące m. Tygodniowo będzie właściciel domu opłacał 5 m., któremi spłacać będzie dzierżawę i amortyzacyą. Nadto każdy właściciel takiego domu musi być zabezpieczony na życie, o co się rząd postara. Towarzystwo, w którém będzie ów zabezpieczony, przyjmuje także obowiązek opłacenia amortyzacyi, gdyby właściciel domu miał umrzeć. — Takiemi urządzeniami przysłuży się rząd uboższéj klasie i zyska ją sobie.

— W wielu nadreńskich i westfalskich miastach odbyły się w ubiegłą niedzielę wiece w sprawie powrotu Ojców Jezuitów. Zebrani uchwalili petycyą do parlamentu, żądającą zniesienia prawa przeciwko Jezuitom. — W przyszłą niedzielę również w wielu miastach podobne zebrania się odbędą. W obec tego parcia rząd niemiecki będzie musiał do żądania katolików się przychylić.

Ojciec święty wydał encyklikę czyli pismo do wszystkich Biskupów księży i ludu włoskiego. W piśmie tém powiada Ojciec św., że cała polityka, i wszelkie czynności dzisiejszego włoskiego rządu zmierzają niezmiennie do tego samego celu, to jest do zupełnego upadku papieztwa i wytępienia wiary u włoskich katolików. Pismo Ojca św. również kładzie przycisk na to, że Włochy odniosłyby jedynie niezmierne korzyści, gdyby zechciały pozostawić papieżowi zupełną wolność w wykonywaniu władzy i wywieraniu wpływów i że naród włoski ze wzmocnienia stolicy watykańskiej zaczerpnąłby nowe siły w wszelkich kierunkach życia państwowego.

W Ameryce zaczynają się odzywać głosy, że wysokie cła, jakie rząd na towary europejskie nałożył, nie wyjdą na dobre Amerykanom. Bo gdy kupcy amerykańscy nie będą się potrzebowali obawiać konkurencyi czyli współzawodnictwa kupców europejskich, natenczas będą kazali sobie płacić za różne towary ceny takie wysokie, jak im się będzie podobało. Zysk z ceł nie wpłynie do kieszeni ludu biednego, tylko do kieszeni wielkich przemysłowców, kupców i kapitalistów. Jeżeli zaś na towary amerykańskie wysokie ceny nałożone zostaną, to ich Europejczycy nie będą kupowali, czyli, że handel zamorski Ameryki podupadnie. Ustawa cłowa może wyjść na szkodę Ameryce, a w każdym razie nie przyniesie jéj takiéj korzyści, jakiéj się Amerykanie spodziewają. Tak pisze jedna z gazet amerykańskich i ma racyą. Zawsze to tak na świecie bywa, że kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada.

Opuszczeni wołają!

Częściéj i głośniéj, niż po inne czasy, odzywają się obecnie organa Towarzystwa Czytelni Ludowych do najrozmaitszych czynników, nawołując do obowiązku skutecznego poparcia spraw oświaty ludowéj, spraw opuszczonego ludu. Głosy te spotykają się i krzyżują z coraz to nowemi wiadomościami o zamach na rodzimy rozwój kultury naszéj i tradycyi. Pełne są pisma wywodów i przestróg o grożącém niebezpieczeństwie.

Uczmy dzieci czytać po polsku!

Z wielu bowiem i różnych stron zapowiadają nam zagładę naszéj swojskości, zalecają otwarcie i podstępnie, a z nadużyciem najświętszych haseł, tysiączne sposoby i sposobiki na zniweczenie Bożego tworu, narodowej duszy w ludzie naszym. Jedni nas chcą zniweczyć, wykorzenić z ziemi naszéj i tysiącletniego bytu, a przeinaczyć, przehodować jakoby dziczki polne, jak chwasty wyplenić.

Ale są i inni, którzy nam zapowiedzieli, że przystąpią do nas w obłudnym zamiarze, żeby nas wyzyskać dla potęg i zamiarów przewrotu.

Jedni godzą przez zagładę naszą na Boży porządek, drudzy nas powołują do bezbożnego nierządu. Sami oni z sobą będąc w śmiertelnéj walce i rozterce, nas słabych i maluczkich upatrzyli sobie za pole sprzecznych, ale równie niebezpiecznych popisów.

I cóż my na to? Rozpoznajemy niebezpieczeństwo nam grożące, bolejemy nad groźnemi widokami przyszłości, ale nie widać czynu, nie widać zabiegliwości, któraby nas wyrwać mogła z toni. A nie słowami zaiste nam dziś prowadzić tę walkę, choćby były światłe i mądre, a sprawiedliwe, jak zakony wszech wieków. Słowa, to uprawa, to siew, ale żniwo i plon może być tylko z czynu i ofiary. Słów dużo wysialiśmy, a żniwa i plonu nam patrzeć dziś, bo głód grozi niehybny, śmiertelny.

W obec niebezpieczeństw grożących naszemu bytowi narodowemu, naszéj kulturze swojskiéj, naszéj duszy wiernéj a związanéj z Bogiem i przeszłością, ratować nas może jedynie czyn odporny, na polu oświaty ludowéj.

Zyskaliśmy o słabych siłach już nie mało przez rozwój czytelnictwa ludowego, ale podwoiły się też i potroiły niebezpieczeństwa. Niespodziewanie zerwały się burze najgroźniejsze ze stron, z których nie obawialiśmy się na razie gwałtowniejszego naporu.

Nie nowina to nam, być w krzyżowym ogniu sprzysiężonych losów. Dla tego i dziś jeszcze nie upadniemy na duchu, byleśmy zdołali dźwignąć się od słów, chęci, pozorów do rzetelnéj roboty, do czynu, do pracy około zdrowéj, swojskiéj oświaty.

Nie filozofie to żadne, ani sztuki łamane, których nam potrzeba. Dzieło naszéj pracy jest proste, jasne, łatwe, a przecież same potęgi piekła go nie przemogą, bylebyśmy wszyscy i wszystkie skupili siły, ku zaradzeniu najgwałtowniejszéj potrzebie.

Nie łudźmy się! Bóg może stwarzać cuda, jak, kiedy i czém zechce. My słabi ludzie, skoro zagrożeni jesteśmy w dziedzinie naszego ducha, tylko przez rzetelną oświatę zdołamy sprostać i stawić czoło zamachom i pokusom.

Nie w naszym ręku są te potężne sposoby dźwigania swojskiéj oświaty ludowéj, jakich społeczeństwa szczęśliwsze używać zwykły; owszém sposoby te działają na ubezwładnienie i poniewierkę naszą. Ale jedna wielka, niepokonana pozostała nam broń i tarcza, a tą jest zdrowe, samorodne poczucie ludu, który pragnie i łaknie swojskiego i rodzimego światła i ciepła. Gdyby tego poczucia i téj potrzeby nie było, czyż wartoby podejmować zachody, trudy, ponosić ofiary? Ale skoro to poczucie, ta potrzeba jest, rośnie i potężnieje z dniem każdym, zbrodnią byłoby patrzeć obojętnie na niezaspokojenie pragnienia, występkiem byłoby, czczém i pozorném przyklaskiwaniem okazywać życzliwość i uznanie, a szczędzić zachodu i ofiary na zaspokojenie tych właśnie najgwałtowniejszych potrzeb.

W obec tego pewnika, niechże się każdy policzy ze swém sumieniem, wielcy i mali, bo na wszystkich jeden i równy ciąży obowiązek. Niech głosy, nawołujące do poparcia czytelnictwa ludowego, przestaną być głosami wołających na puszczy, boć w téj naszéj puszczy jeszcze nas miliony i żywych i żywotnych braci, którym Bóg przeznaczył na podobieństwo swoje — być Polakami.

Będziemy, — jeżeli zechcemy stanąć ramię do ramienia jako pokolenie, zbudzone ze snu obojętności grzesznéj, do czynu miłego Bogu i łaknącym rodakom.

Czyż jeszcze nie dość głośno huczy ta burza losów i dopuszczeń Bożych nad nami, żeby nas przywieść do opamiętania i zrozumienia wskazówek, jakie nam dają: Opatrzność sprawiedliwa, wróg nieugięty i głos sumienia, przemawiający z potrzeb i pragnień biednego, nieszczęsnego, opuszczonego ludu!

Tak! opuszczeni wołają, biada tym, którzy ich wysłuchać nie chcą!

— Odbieramy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

„W ostanim czasie kilkakrotnie zaczepiano „Gazetę Olsztyńską“, podawając w podejrzenie, jakoby nie była szczerze katolicką, a zatem niegodną być czytywania przez lud katolicki. Mieli się nawet z podobném oskarżeniem i duchowni odzywać, czy w rzeczy saméj, lub nie, trudno to na razie sprawdzić, ale już same nawet takie pogłoski zdolne Gazecie zaszkodzić i u mniéj oświeconych pewną wzbudzić nieufność. Otóż żeby podobnym zapobiedz bałamuctwom, czuję się zobowiązanym publicznie oświadczyć, iż „Gazeta Olsztyńska“ pisze w duchu szczerze katolickim, a sądzę, że świadectwo moje wiarogodne, bom kapłanem, com tak dobrze uczył się teologii, jak ci, co za Ermlenderką stoją. Dla tego nie da-

---

Piotr Tylicki,

Biskup warmiński (od r. 1600 do 1604).

Urodził się na Kujawach z biednych rodziców, którzy jednak ostatni grosz łożyli na jego wykształcenie. Młody Piotr posłany został do Krakowa, gdzie go przyjęto do zakładu biednych studentów. Zakładowi temu zapisał późniéj znaczne sumy. Ukończywszy studya, udał się na dwór królewski, gdzie przez swoje wiadomości i działalność ściągnął na siebie uwagę kanclerza Zamojskiego. Tylicki został sekretarzem króla Stefana i poświęcił się stanowi duchownemu. Nasamprzód został kanonikiem poznańskim, późniéj proboszczem tumskim w Krakowie, następnie sekretarzem stanu, a za panowania króla Zygmunta z rodu Wazów referendaryuszem państwa. Niedługo potém mianowany został Tylicki za przyczyną Zamojskiego biskupem chełmińskim i towarzyszył królowi Zygmuntowi w jego podróży do Szwecyi. W końcu października 1599 r. wracając z téj podróży, wylądował w Gdańsku, go doszła wieść o śmierci kardynała Andrzeja. Tylicki, który już wtenczas piastował godność kanonika we Fromborku, został wybrany za wstawieniem się króla (1600) przez kapitułę biskupem warmińskim, a papież Klemens VIII-my wybór ten potwierdził.

Dnia 17-go kwietnia 1601 roku przybył biskup Piotr Tylicki do Fromborka i zwiedził miasta swego biskupstwa. Niedługo potém mianował kantora kapituły Jana Pisinius zarządzcą dyecezyi i wrócił na dwór króla Zygmunta, dokąd powoływały go ważne sprawy. W roku 1604 został Tylicki biskupem lesławskim, a już po trzech latach posunięty na godność biskupa krakowskiego, zmarł w Krakowie 1613 roku.

Dni jego rządów były dla Warmii bardzo nieszczęśliwe. W r. 1600 panowała bowiem wielka drożyzna, a kopa słomy kosztowała aż 8 marek. W następnych dwóch latach panowały zaraźliwe choroby, na które w samym Licperku od września do stycznia umarło 300 osób. W Królewcu umarło w jednym tygodniu 600 ludzi.

wajcie podobnym bałamuctwom posłuchu. Przytém jednę daję radę. Starajcie się o to, by dzieci Wasze w szkołach przy niemieckich naukach nie zatraciły polskiego poczucia. Zarzucają Wam Niemcy, iż nie wydajecie żadnych prawie kapłanów. Aleć przeczytajmy jeno nazwy nowowyświęconych — ile tam nazw polskich, ale już z niemiecką końcówką albo niemiecką pisownią, widać, iż już znajdują się w niemieckim obozie. Na Warmii często spotykać się można z mniemaniem, iż polski język to chyba dla chłopów i parobków, ztąd często, kto wyżéj stanął, swoich odstępuje i do obcych przechodzi. Bogu dzięki, iż „Gazeta Olsztyńska“ dawno uśpionego ducha powoli cuci, popierajmy jéj usiłowania.

Kapłan Warmiak Polak.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* Olsztyn. Tegoroczne jesienne kontrole rezerwistów odbędą się: w Olsztynie 3 listopada przed poł. o 9 i po poł. o 3; w Szombruku 4 list. rano o 9; w Jonkowie 4 listop. po poł. o 3; w Dąbrówce 5 listop. przed poł. o 9; w Starym Wierckubie 5 listopada po poł. o 3; w Wartemborku 6 listop. przed poł. o 9; w Bartółtach 6 listop. po poł. o 3; w Purdzie 7 listopada, przed poł. o 9; w Jełguniu 7 listopada po poł. o 3; w Pluskach 8 listop. przed poł o 9.

— Nowowyświęceni: ks. Preuss mianowany został kapelanem w Lamkowie, a ks. Krix kapelanem w Wernersdorf.

— W przyszłym tygodniu odbędą się targi na bydło: we wtorek w Olsztynie, w czwartek w Zyborku.

— Droga z Wartemborka do Zapun będzie z powodu przebudowania mostu od 27-go do 30-go t. m. zamkniętą. Jeździć trzeba w te dni na Krupoliny.

— W Gotkach we wtorek wieczorem o siódméj godzinie skradziono przed kuźnią Mondrocha furmankę wraz z koniem, własność Gruberta ze Starego Szombarka. Kto wykryje złodzieja, odbierze nagrodę.

* Z Działdowa piszą, że tam gromadami przybywa lud z Polski, który się nocami przez granicę przekrada i rzekę w pław przebywa. Ludzie ci jadą do Ameryki. W domu sprzedają wszystko za psie pieniądze, a nawet zostawiają rzeczy niesprzedane i lecą w świat, bo im agenci naobiecywali wielkich bogactw i rozkoszy. Biedni zmarnieją i głód, ciężka praca i zaraźliwe choroby wytłuką ich tam do reszty.

* W Pelplinie ma być odnowiony i reparowany tum tamtejszy. Będzie to kosztowało na 100 tysięcy marek.

* Ełk. W sobotę zeszłego tygodnia rano wybuchł ogień na poddaszu w skrzydle koszar 2 batalionu 45 pułku piechoty, który z taką gwałtownością się rozszerzył, że w krótkim czasie spaliło się całe poddasze aż do izb na drugim piętrze, gdzie się znajdowali żołnierze. Po pięciogodzinnych usilnych staraniach żołnierzy wraz z strażą ogniową, udało się ogień ugasić. 150 żołnierzy musiano tymczasem rozkwaterować w mieście. Z 206 karabinów pozostały tylko części żelazne. Podług tymczasowego obliczenia wynoszą straty przez ogień wyrządzone około 90 tysięcy marek. Koszary są jednakże ze strony miasta zabezpieczone w ślązkim towarzystwie ogniowem na 150 tysięcy marek, a rzeczy wojskowe w banku gotajskim na 80 tysięcy marek.

* Toruń. Przy kopaniu studni na przedmieściu bydgoskiem, w ulicy ułańskiéj osunęła się ziemia i zasypała w głębi na 5 metrów mularza Weissa. Zasypało go aż pod pachy, że się wydobyć nie mógł. Pionierzy dopiero go odkopali. — Żelazne wesele, to jest 65-tą rocznicę ślubu małżeńskiego, obchodzili w tych dniach małżonkowie Reinholz w Rudaku pod Toruniem. On ma 92, ona 89 lat.

* W Kościerzynie włamali się złodzieje nocą do bóżnicy i zabrali pieniądze ze skarbonki, może na 20 m.

* W Zbęchach pod Krzywiniem (w Poznańskim) otruły się dwie córki gospodarskie grzybami. Matka ostrzegała starszą z tych córek, 16-letnie dziewczę, aby niektórych z tych grzybów, które przyniosła z boru, nie gotowała, bo są jadowite. Córka nie słuchała matki i ugotowała je wraz z drugiemi grzybami, które jedli: matka, syn i te dwie córki. Przywołany natychmiast lekarz zdołał już tylko uratować matkę i syna, obie zaś córki śmiercią przypłaciły nieostrożność.

Z gospodarstwa rólnego i domowego.

Dla gospodyń.

Jak robić mydło w domu? Otóż mydło może robić każdy, kto ma łój, smalec, albo inną jakąkolwiek tłustość. Każda zamożniejsza gospodyni gotuje często mięso, a szumowiny wylewa. Otóż, jeżeli chce mydło robić w domu, niech postawi przy piecu faseczkę próżną, do któréj niech wlewa wszelkie nieużyteczne tłuszcze, — a obok faseczkę z mocnym ługiem z drzewa popiołu, którym trzeba zalewać tłuszcz, w miarę, jak go przybywa, mieszając często długą drewnianą łopatką. Gdy faseczka z tłuszczem się napełni, to tłuszcz pod działaniem soli, czyli alkalii zawartych w ługu, już będzie zamieniony w białe mydło, ale jeszcze nie gotowe do użycia. Do faseczki z ługiem trzeba dość często dosypywać przesianego popiołu z drzewa i dolewać miękkiéj, najlepiéj deszczowéj wody. Można też przy dosypywaniu popiołu dodać trochę niegaszonego wapna. Gdy tłuszcz przemieni się w mydło, trzeba wziąść jeden funt soli kuchennéj na dwa garnce owego mydła, zagotować to w kotle, czy w garnku, a jak ostygnie, zdjąć korzuch, mydło czyste, płynne zlać do drugiego naczynia, fusy zostawiając na dnie, i zagotować drugi raz na powolnym ogniu. Potém płyn zlać w blaszane pudełka, albo drewniane formy, a jak ostygnie i stężeje, pokrajać na kawałki i suszyć na słońcu. Kto chce mieć bardzo dobre mydło, niech doda przy gotowaniu nieco terpentyny, ale nim jeszcze mydło się stawi na ogniu, bo inaczéj terpentyna zapalić by się mogła.

Kaszel u prosiąt

najczęściéj pochodzi ze zaziębienia — lub skutkiem mokrego leżenia, zimnnych chlewów i tem podobnych powodów. Przedewszystkiém więc, usunąć trzeba powody, a następnie stłukłszy w moździerzu 50 gramów słodkiego drzewa i 50 gr. nasienia anyżu, urobić oboje z 150 grm. miodu, na ciasto, z którego porobiwszy pigułki wielkości orzecha laskowego, dawać każdemu prosięciu jednę, po 2 razy dziennie, namazgując mu ją na język. Gdzieby kaszel już był przedawniony, tam lepiéj i pewniéj skutkują pigułki większe, naprzykład wielkości orzecha włoskiego, urobione dobrze z mieszaniny: 65 grm. proszku z korzenia czerwonéj gencyany, tyleż proszku z słodkiego drzewa i z 250 grm. miodu, i także zadawane 2 razy dziennie. Środki te, zwykle pomagają wnet, a co najważniejsza, że prosięta biorą je chętnie, gdyż widocznie, trafiają im do smaku.

Szewc lekarzem.

Niezmierzona jest głębia łatwowierności i nierozsądku człowieczego. Wielki skarb dla każdego stanowi zdrowie, a jednak iluż to ludzi nie waha się narażać zdrowia i życia nawet, radząc się nie lekarza, a guślarki lub znahora, którzy niby to cudowne leki posiadają! Prawda, że i lekarz nie każdego wyleczy, ale on, jako człowiek uczący się sztuki leczenia, prędzéj przecież zdrowie przywrócić zdoła, aniżeli nieuk, co nic nie wiedząc, prostodusznych tylko tumani i oszukuje.

Tacy łatwowierni zawstydzeni zostali jeszcze za dawnych pogańskich czasów, jak to stary pisarz Fedr opowiada, w następujący sposób:

Jakiś szewc, lichy partacz, przyciśnięty biedą, przeniósł się w obce strony i tam począł udawać doktora. Sprzedawał łatwowiernym rozmaite leki, a głównie środek przeciwko truciźnie. Ponieważ był to człek wygadany, więc tak tumanił ludzi głupich, iż mu wierzyli i sławę jego po całém mieście roznieśli.

Król tameczny, złożony ciężką chorobą, okrzyczanego lekarza przywołał do siebie. Aby go wypróbować, nalał mu w kieliszek czystéj wody; powiadając, że to trucizna, kazał mu ją wypić i obiecał za to nagrodę.

— Przecież — mówił — masz pewne lekarstwo, to ci trucizna wcale nie zaszkodzi.

Szewc struchlał. Poznał, że się złapał we własne sieci. Padł na kolana i wyznał całą prawdę.

Na to król rzekł do obecnych:

— Patrzcie, jak wielkiem jest szaleństwo wasze. Nie wahacie się powierzyć zdrowia i życia temu, któremu gdzieindziéj nikt nóg do obucia powierzyć nie chciał.

Od Redakcyi.

— Do Szomfalda. Nie potrzebowaliście 10 fen. dopłacać, jeżeli już 28 września na nowy kwartał gazetę zapisaliście. Jeżeli nr. 40 Was nie doszedł, to wina poczty, nie nasza. My dostajemy tylko zamówienia z poczty olsztyńskiéj, ile na każdą stacyą pocztową wysyłać. Odnośna poczta zaś rozsyła lub wydaje gazetę każdemu, kto ją tam zapisał. My naprzykład dostaniemy zamówienie, że na téj a na téj poczcie zapisało 20-tu ludzi gazetę. My więc co wtorek i piątek zawiniemy 20 gazet i napiszemy na wierzchu: 20 gazet z Olsztyna do (naprzykład) Hermsdorf. Gdy taka paczka gazet na miejsce przyjdzie, powinien urzędnik najprzód przeliczyć, czy tyle gazet jest, ile na wierzchu napisane. Gdyby przypadkiem miało jednej gazety braknąć, co przy wysyłce kilku set egzemplarzy czasem zdarzyć się może, to powinien urzędnik zaraz reklamować, czyli zażądać tego numeru z poczty olsztyńskiéj. My drukujemy więcéj gazet, jak się rozchodzi i gdy poczta napisze, że tam a tam jednego numeru braknie, natychmiast go wysyłamy. Jeżeli więc kto gazety nie dostanie, to winna temu opieszałość urzędnika, który zaraz gazety nie żąda. Prosimy więc zawsze na poczcie upominać się o gazetę, a gdyby urzędnik powiedział, że gazety jednéj brakło, to trzeba mówić, że tego numeru się żąda, żeby urzędnik po niego napisał. Gdyby to wszystko nie pomogło, to prosimy nam napisać, a my się uskarżymy na poczcie olsztyńskiéj, która może przypomni tym panom ich obowiązki.

Kalendarz.

Sobota 25go: Kryspina m.
Niedziela 26go: Ewarysta pap.
Poniedziałek 27go: Sabiny p.
Wtorek 28go: Szymona i Tadeusza.

Niedziela 22 po Świątkach. Ewangelia: O groszu czynszowym. Mat. 22.

Ceny targowe w Olsztynie.

(Z dnia 17-go października.)

Pszenica za sto kilo (2 centnary)	17,00—18,80 m.
Żyto za sto kilo	15,00—15,90 m.
Groch biały za sto kilo	12,00—14,00 m.
Groch bury	13,00—15,00 m.
Jęczmień za sto kilo	12,00—15,00 m.
Owies za sto kilo	12,40—13,40 m.
Słoma (rżanka) za sto kilo	3,00—4,50 m.
Siano za sto kilo	4,00—6,00 m.
Kartofle za sto kilo	2,70—4,00 m.
Wołowina (od łopatki) za 1 funt	0,75—1,00 m.
„ (od brzucha) za 1 funt	0,40—0,50 m.
Wieprzowina za 1 funt	0,60—0,70 m.
Okrasa wędzona za 1 funt	0,75—0,85 m.
Mąka rżana za 1 funt	0,12—0,13 m.
Masła za funt	0,80—0,90 m.
Jaj za mędel	0,70—0,75 m.

Ogłoszenia.

Osiedliłem się w **Olsztynie** jako

adwokat

(Rechtsanwalt)

i mieszkam przy rynku w domu pani Raphaelson. Wchód z ulicy Oberkirchenstrasse.

Neumann,

adwokat.

Otwarcie interesu.

Odbudowawszy na nowo zniszczoną przez pożar kamienicę moją w rynku pod sieniami, otworzyłem w niéj **handel delikatesów i towarów kolonialnych**, na dole **wyszynk**, u góry **restauracyą**, (pomieszczenie dla koni w tylnym budynku).

Proszę Szanowną Publiczność o łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa i ręczę za skorą i rzetelną usługę.

Z wysokim szacunkiem

J. Bulitta,

(dawniéj Otto Grunenberg).

40

beczek od wina, dobrych do kwaszenia kapusty, ma na sprzedaż Reschke, mistrz bednarski w Olsztynie, ulica Fryderykowska przy placu remontowem. (Friedrichstrasse am Remontemarkt).

R. Rybowski,

zegarmistrz w Olsztynie, ulica Prosta nr. 11-ty,

poleca swój wielki skład zegarów ściennych, regulatorów, kukawek, budzików. Dalej wielki wybór zegarków kieszonkowych męzkich i damskich, niklowych, srebrnych i złotych. Dalej polecam wielki wybór łańcuszków do zegarków. Wszystkie reperacye wykonuję akuratnie i tanio.

KALENDARZ

Maryański

na rok 1891, z pięknemi obrazkami i powieściami, jest do nabycia w drukarni „Gazety Olsztyńskiéj“ po 60 fen. Kto chce aby mu Kalendarz przysłać przez pocztę, niech włoży w list 7 marek pocztowych po trojaku, a dreślemy mu kalendarz odwrotnie.

Kto chce tanio kupić piękną książkę do nabożeństwa,

niech przyjdzie do drukarni „Gazety Olsztyńskiéj.“ Mamy na składzie następujące książki w zwyczajnych i pięknych oprawach:

Wyborek, Książeczka do Nabożeństwa, Anioł Stróż, Ołtarzyk Polski, Ogródek duchowny, Ołtarz Rzymsko katolicki, Wianek Maryi, Wybór nabożeństw i inne. — Mamy także niemieckie książki do nabożeństwa.

Olejne obrazy

Pana Jezusa, Matki Boskiéj i Świętych Pańskich, wielkość 39†51 cm. w pięknych barokowych ramach po 2,50 m. Obrazy wielkości 47†63 cm. w takiehże ramach po 3.50 m. W ramach grubszych i mocniejszych, drożéj, poleca księgarnia katolicka

A. Samulowskiego w Gietrzwałdzie.

W drukarni „Gazety Olsztyńskiéj“

dostać można:

Obrazki księdza murzyna, po 5 fen.
Ksiądz murzyn, książeczki po 5 fen.
Biedni niewolnicy murzyńscy! wykład ks. misyonarza Gayera o Afryce, po 15 fen.
Niemiecki wykład Ojca Gaeyra, po 15 fen.
Niemieckie obrazki po 5 fen.

Kto z zamiejscowych Czytelników chciałby sobie książeczki i obrazek o księdzu murzynie sprowadzić, niech włoży w list za 25 fen. marek pocztowych (dwie trojakowe i jednę za 5 fen.), także jednę markę pocztową za 3 fen na porto, a dostanie odwrotnie książeczki i obrazek.

Drukiem i nakładem J. Liszewskiego w Olsztynie (Allenstein O. Pr.) — Redaktor odpowiedzialny J. Liszewski.